

Z Anią po góralsku i w klimacie Muzycznej Owczarni.  
sierpień 2008.

Ania, to moja koleżanka z Kutna. Poznałyśmy się w zeszłym roku na portalu dla kobiet, do którego przyłączony jest ciekawy telewizyjny program „Mała Czarna” (TV4) prowadzony przez Katarzynę Montgomery. Z czasem nawiązałyśmy sympatyczny kontakt mailowy i telefoniczny. Ania jest instrumentariuszką, pracuje w szpitalu na bloku operacyjnym, a że jej pasją są górskie wycieczki, to pomyślałyśmy, że fajnie byłoby spędzić wspólnie kilka sierpniowych dni w Szczawnicy i okolicach.

Sprawdziłam, jakie atrakcje przy tej okazji zaoferuje nam Wietek w Muzycznej Owczarni, zarezerwowałam noclegi w Jaworkach i Łopusznej, zatankowałam do matyza paliwo i wyruszyłyśmy w drogę.

Jadąc do Szczawnicy mijałyśmy malownicze krajobrazy Beskidu Sądeckiego.



Do Szczawnicy jechałam po raz pierwszy jako samodzielny kierowca, a nie znałam zbyt dobrze trasy. Wcześniej jednak zasięgnęłam języka u dziadka mojej uczennicy, który zna Beskid jak własną kieszeń, zrobiłam mapę z wszystkimi ważniejszymi zjazdami, a Ania starała się być moim pilotem.

Obiad zjadłyśmy po drodze w zajezdni „Wilczy Głód”. Podawane są tu potrawy o niecodziennych nazwach: polędwica gaździny, spotkanie z kogutem, naleśnikowy raj, ucho śledzia, wątróbka od niepijanej świni, jadło lisa i temu podobne:)



Dunajec.



W Szczwnicy-Jaworki zatrzymaliśmy się u pani Heleny. Polecam tę kwaterę. Ten z pozoru mały dom jest blisko Muzycznej Owczarni i byliśmy bardzo zadowolone z gościny. Duże pokoje, wokół spokój, ładne widoki, ogrodowa zieleń, pyszne śliwki, jabłka, ogórki i sałata.

Na śniadanie zjadaliśmy się pysznym bundzem, wydobytym przez panią Helenę prawie spod ziemi, czyli serem, z którego wyrabia się oscypki.



Matiz też zadowolony, bo miał swój własny kąt w ogrodzie.



Już pierwszego wieczoru w góralskiej izbie u Wietka i Sylwii Kołodziejskich, odbył się świetny koncert zespołu Muariolanza w składzie:

- Mariusz Orzełowski - gitara,
- Dominik Mietła - trąbka,
- Sylwester Walczak - bas,
- Pierre - perkusja,
- Marcin Babko - wokal, pogłos, instrumenty różne,
- Mateusz Żyliński - wizualizator.

Zespół gra muzykę ambient-jazzową. W Owczarni zaprezentował swój repertuar ze swej drugiej już płyty „Po drugiej stronie Przemszy”.

Tu możesz posłuchać tytułowego utworu z tego krążka:

<http://www.youtube.com/watch?v=GxKGUcL4ZwA&feature=relmfu>

W krótkim opisie możnaby przedstawić brzmienie tego zespołu jako niekończące się pasmo pochłaniających słuchacza improwizacji z przewodnictwem wokalu, trąbki i perkusji.

Niebanalną nazwę formacji wymyślił gitarzysta Mariusz Orzełowski. Usłyszał kiedyś, że jest z twarzy podobny do Mario Lanzy, amerykańskiego tenora z lat 40-tych i 50-tych. To nazwisko zainspirowało artystę i tym sposobem powstała Muariolanza.



Mariusz Orzełowski.



Twórczość tego zespołu była mi mało znana i cieszyłam się, że dzisiaj mogę poszerzyć wiedzę w zakresie ambient-jazzu.

To muzyka po części psychodeliczna, poszukująca nowatorskich form i rozwiązań. Trafia w mroczne stany świadomości odbiorcy, a kompozycje rozciągają się w długie pasaży wypełnione świetnymi gitarowymi solówkami Mariusza Orzełowskiego i wspaniałymi partiami trąbki Dominika Mietły.

To niepokorna feeria dźwięków ale także obraz. Intrygujące były dla mnie kadry filmu wyświetlanego na ekranie w trakcie trwania koncertu.

Teksty i wiersze Marcina Babko, deklamowane, a czasem wykrzykiwane, nadawały całości projektu niepowtarzalnego klimatu.

Podobał mi się ten oryginalny w swej stylistyce koncert. Zdobył on również uznanie osób wypowiadających się w sieci oraz w muzycznych czasopiśmiech:

- „Muariolanza albumem 'Po drugiej stronie Przemszy' przebojem wdarła się do ekstraligi polskiego eksperymentującego jazzu”,
- „Nowe i intrygujące brzmienie” - JAZZ FORUM,
- „Nie było jeszcze takiego zespołu w tym kraju. Trzeba mieć dużo odwagi, aby dziś w taki sposób eksperymentować” - HARDROCKER.



Jeden z kadrów filmowych prezentowanych podczas koncertu.



Marcin Babko i Dominik Mięta.



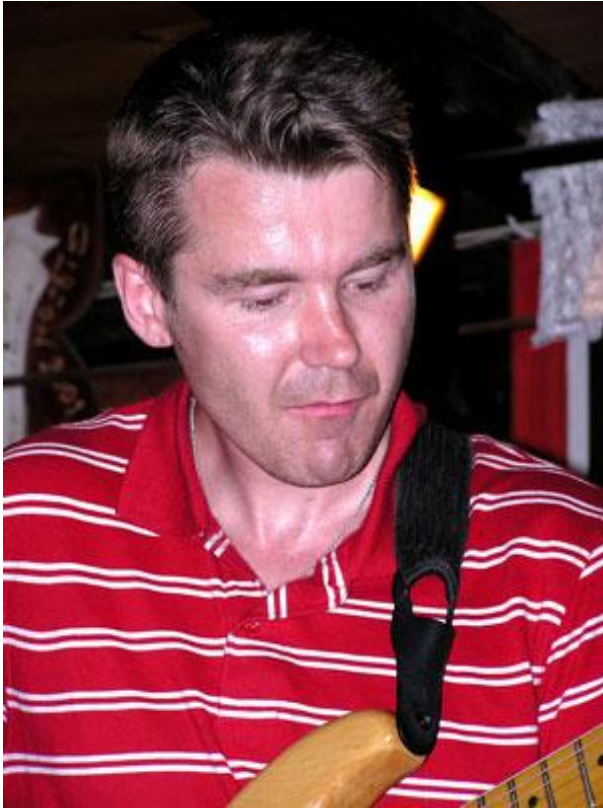
Sylwester Walczak i Pierre.



Mariusz Orzełowski i Mateusz Żyliński.







Dominik Mietła.



Nadszedł kolejny górski, słoneczny dzień. W ogrodzie pani Helenki.



Na spacerze.



Czas spędzałyśmy elastycznie. Ania jest rannym ptaszkiem. Przyzwyczajona do wczesnego wstawania i zakochana w górach, wyruszała na piesze wycieczki już o świcie. Ja ostatnio dużo pracowałam więc odsypiałam tu wszystkie zarwane noce. Po śniadaniu spędzałam czas w ogrodzie pani Helenki lub na spacerach i łapaniu ostatnich promyków letniego słońca. Efekty wycieczek Ani widać w pięknej krasie na zdjęciu.



W kolejny wieczór w Muzycznej Owczarni posłuchałyśmy koncertu zespołu Mr. Pollack. Założyli go bracia Jacek i Grzegorz Polak.



## W Muzycznej Owczarni.



Repertuar tym razem jakże znajomy i bliski dla ucha, a muzycy także w świetnej formie. Zaprezentowali covery Santany, Marka Knopflera, Beatlesów, Yes oraz klasykę Beethovena, Mozarta, Bacha i Rhymskiego-Korsakova. Usłyszeliśmy również autorskie kompozycje braci Polak, z których najbardziej podobała mi się „Za 9 ósma”.



Lider zespołu - Jacek Polak określany jest mianem Nowej Nadziei Polskiej Gitary.



Posłuchaj i podziwiaj jak grają ci dwaj muzycy:

- Marsz turecki:

<http://www.youtube.com/watch?v=xi5KQzwZqJU&feature=relmfu>

- Powrót do Edenu:

<http://www.youtube.com/watch?v=B6aGsW7uIwM&feature=relmfu>



Dla mnie był to super koncert. Moje muzyczne klimaty.





W sobotnie popołudnie, zgodnie z planem, wyjechałyśmy w Gorce do Łopusznej. Odwiedziliśmy tam grób ukochanego przez górali księdza profesora Józefa Tischnera. Więcej o tym wspaniałym człowieku, związanym silnymi więzami z Łopuszną napisałam w reportażu „Ks. Prof. Józef Tischner” zamieszczonym na Zielonej Gałązce w roczniku 2006.



W planie miałyśmy również spotkanie i zjedzenie miski ryżu z Japonką Akiko. Ta niesamowita kobieta mieszka 3,5 km powyżej wsi Harkłowa, na szlaku do Turbacza. Najpierw wiele lat temu postawiła małą chatę, a potem rozbudowała ją w imponujący pensjonat. Polanę, na której stoi posesja, nazwała Ariake czyli „miejsce, gdzie znika księżyc i wschodzi słońce”. Więcej informacji i wiele zdjęć zamieściłam w reportażu „Akiko - egzotyka w Gorcach” - relacja z 2006 roku.

Ogromna nawałnica tym razem uniemożliwiła nam dojście do domu Akiko. Kiedy tylko wyruszyłyśmy z Łopusznej, ściana deszczu w kilka chwil zamieniła drogę w niebezpieczną dla kierowców rzekę. Z trudem udało nam się dojechać do Harkłowej, ale już o pójściu w góry nie było mowy. Zamknięte w samochodzie czekałyśmy przy kościele, aż skończy się ta koszmarna ulewa.

Kiedy czarne chmury przeszły, powietrze było cudownie świeże, ale już nie sprawdzałyśmy, czy po rozmulonym szlaku dojdziemy do Ariake.

Zadzwończyłyśmy jednak do Akiko, aby chociaż się przywitać i pozdrowić. Telefon odebrała pani Maria, która pomaga Japonce w gospodarstwie. Okazało się, że Akiko jest teraz daleko poza domem i aktualnie wraca samochodem z nad morza. Wróciłyśmy więc do Łopusznej i zamiast miski ryżu najadłyśmy się kabanosów i krówek. Oczywiście nie takich, jak na tym zdjęciu:)



W niedzielny poranek Ania wybrała się na Turbacz, a ja poszłam na mszę do pięknego, drewnianego, starego kościółka. Góralskie nabożeństwa są wznioste. Rozpierają serce, a pieśni unoszą się ponad szczyty gór.



Nadszedł koniec naszej beskidzkiej wycieczki. Nazajutrz wracaliśmy już do mojego domu. Na deser zostawiśmy sobie jeszcze Kraków, ale o tym, jak było w mieście Wawelskiego Smoka, opowiem Ci w kolejnej relacji.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

